



Eugeniusz Waśkowski

ISTOTA PROCESU CYWILNEGO

Ten skromy artykuł jednego z najwybitniejszych procesualistów cywilnych w dziejach polskiej nauki prawa, jest sygnalizacją problemu charakteru prawnego procesu cywilnego, zagadnienia, które wcześniej podejmował m.in. w *Systemie procesu cywilnego* z 1932 r. Autor przedstawiając trzy koncepcje dotyczące charakteru prawnego procesu cywilnego poddaje je krytyce, przedstawiając własny pogląd – którego rozwinięcie znajduje się w jego podręczniku do prawa procesowego cywilnego (do którego odsyła). Artykuł pierwotnie ukazał się w „Polskim Procesie Cywilnym”, periodyku o charakterze praktycznym, nastawionym na wykładnię polskiego procesu cywilnego.

Dokonano minimalnych ingerencji w tekst poprzez nieznaczne u współczesnienie ortografii.

Pojęcia kluczowe: proces cywilny; teoria procesu cywilnego; Eugeniusz Waśkowski; Oskar Büllow; Adolf Holmsten; James Goldschmidt; August Hegler.

I.

Proces cywilny w znaczeniu ścisłym postępowania spornego jest ze strony zewnętrznej szeregiem czynności sądu i stron. Lecz czym on jest ze strony wewnętrznej, tj. jaki jest charakter prawny tych czynności, czyli na czym polega istota prawna procesu? Kwestię tę po raz pierwszy postawił Büllow i rozstrzygnął w tym sensie, że proces cywilny jest stosunkiem prawnym. Aczkolwiek i przedtem niektórzy pro-

cesualiści nazywali proces stosunkiem prawnym, lecz nie wyciągali z tego dalszych konsekwencji¹. Dopiero Bülow rozwinął tę koncepcję i zastosował ją do wyjaśnienia istoty ekscencji procesowych.

„Nigdy jeszcze nie było podawane w wątpliwość“ mówi on²: „że prawo procesowe określa prawa i obowiązki, które przysługują stronom i sądowi w ich stosunku wzajemnym. Przez to samo mówi się, że proces jest stosunkiem wzajemnych uprawnień i obowiązków, tj. stosunkiem prawnym... Lecz proces nie może być zaliczony do stosunków prywatnoprawnych. Ponieważ procesowe prawa i obowiązki istnieją między instytucją państwową a obywatelami i ponieważ w procesie chodzi o działalność osób urzędowych, a strony rozpatrywane są tylko w ich stosunku do działalności sędziów i pod kątem widzenia współdziałania z nimi, to samo się przez się rozumie, że stosunek ten należy do prawa publicznego: proces jest stosunkiem publicznoprawnym. Od innych stosunków prawnych różni się stosunek procesowy jeszcze drugą bardzo ważną właściwością, która bodaj najwięcej przyczyniła się do zapoznania jego istoty, jako stosunku jednolitego. Proces jest stosunkiem stopniowo posuwającym się, krok za krokiem rozwijającym się“. W jednej ze swych późniejszych rozpraw Bülow³ sprecyzował swój pogląd w ten sposób: „Strony nie są obowiązane do dokonania czynności procesowych, ani w stosunku jedna do drugiej, ani w stosunku do sądu... One są tylko uprawnione do działania. Jeżeli strona nie skorzysta z danej jej możliwości działania w celu ochrony swych interesów, to rezultatem będzie tylko pogorszenie jej sytuacji procesowej, a wobec wpływu skutku procesowego na stan prywatnoprawny, — również i sytuacji materialnoprawnej: „cum liceat sui juris persecutiorem deteriorem constituere“ (L. 46 D. de pactis, 2, 14). Strony są tylko prawnie związane skutkami swych czynności procesowych, określonymi przez prawo procesowe, w szczególności szkodliwymi skutkami zaniechania, omieszkania, nienależytego wykonaniem korzystnych dla siebie czynności, — skutkami, z którymi połączone są i prywatnoprawne następstwo... Na sądzie zaś ciężką rzeczywistą, prawdziwą obowiązki do dokonania czynności procesowych... Sąd winien czynnie troszczyć się o cudze prawa, na nim leży wykonanie obowiązku państwa do przedsięwzięcia „wymaganych przez ustawę środków ochrony prawnej. I rozumie się, strony mają do tego prawo, — mają prawo żądać od sądu tych samych czynności, do których on jest względem nich obowiązany“. „Tak więc stosunek procesowy jest trzechstronny, skomplikowany i polega częściowo na tym, że strony są prawnie

¹ Np. Bethmann-Hollweg i Wetzell. Inni procesualiści, zwracając uwagę tylko na stronę zewnętrzną procesu, określali go jako „postępowanie“ (Verfahren).

² *Die Lehre von den Prozesseinreden und die Prozessvoraussetzungen* (1868) 1-3.

³ *Die neue Prozessrechtswissenschaft und das System des Zivilprozessrechts* (Zeitschrift f. deut. Zivilpr., XXVII B., 231-232, 233).

związane, częściowo na tym, że sąd ma obowiązek względem stron, a strony — odpowiednie prawa względem sądu⁴.

Idea Bülowa olśniła i ujęła procesualistów niemieckich. Wydało się im od razu, że za pomocą pojęcia stosunku prawnego uda się podać instytucje procesowe ścisłemu dogmatycznemu opracowaniu i zbudować jednolity system prawa procesowego. Lecz przy bliższym określeniu istoty tego stosunku prawnego, którym miał być proces, zdania podzieliły się. Jedni, zgadzając się z Bülowem, że strony nie mają względem siebie ani praw, ani obowiązków, wywnioskowali, że między nimi żaden stosunek prawny nie istnieje, i że na sądzie leżą tylko obowiązki⁴. Inni, również nie zaprzeczając, że strony nie mają wzajemnych praw i obowiązków, uznali, że sąd posiada wobec stron nie tylko obowiązki, lecz i prawa, i że proces składa się z dwóch pełnych stosunków prawnych między stronami a sądem⁵. Inni znowu opowiedzieli się za istnieniem obowiązków procesowych, wobec czego wszystkie trzy podmioty procesu (sąd, powód i pozwany) okazały się związanymi wzajemnie prawami i obowiązkami⁶. Wreszcie niektórzy, wychodząc z tego założenia, że w procesie chodzi o zaspokojenie prywatnych interesów stron, sąd zaś żadnego interesu w wyniku postępowania nie ma i jako organ władzy państwowej stoi nad stronami, przyszedli do wniosku, że proces jest stosunkiem prawnym tylko między stronami⁷.

Ponadto powstała rozbieżność zdań co do charakteru stosunku procesowego: czy jest to stosunek prywatnoprawny, czy publiczno-prawny; czy bezpośredni, czy zachodzący między stronami wskutek działalności sądu; czy strony posiadają prawdziwe prawa i obowiązki, czy tylko są prawnie związane skutkami wzajemnych czynności procesowych⁸. Na domiar wszystkiego, niektórzy uznali, że stosunek procesowy składa się dwóch samoistnych stosunków⁹, inni zaś powiększyli liczbę ich do trzech¹⁰.

Okazało się więc, że pojęcie stosunku prawnego zamiast zostać kluczem do rozwiązania wszystkich problemów procesowych, stało się swego rodzaju „jabłkiem niezgody”. Już ta okoliczność musiała nasunąć wątpliwości co do jego znaczenia dla systematyzacji prawa procesowego. I rzeczywiście dziwny los spotkał koncepcję Bülowa w literaturze niemieckiej¹¹: w każdym prawie podręczniku procesu

⁴ Schmidt, *Lehrbuch*, §4. Seuffert Zeitschr. f. deut. Zpr. XI B., 200.

⁵ Hellwig, *Lehrbuch d. deut. Zprozr.*, II, § 69.

⁶ Wach, *Handbuch d. deut. Zpr.*, 1886, 38; Canstein, *Das Zivilpr. r. I.*, (1905), 718 ff.

⁷ Kohler, *Prozess als Rechtsverhältniss* (1888), 6-7; Spertl, *Succession in den Prozess* (1895), 6 ff.

⁸ Wskazówki co do literatury zob. u Godtschmidta, *Der Prozess als Rechtslage* (1925) 1—3.

⁹ Canstein, I. c., 696: proces sporny i proces egzekucyjny.

¹⁰ Wach, I. c. 38: postępowanie przygotowawcze, główne i egzekucyjne.

¹¹ I w literaturze austriackiej; co zaś do francuskiej, to kwestią istoty procesu prawnicy francuscy nie zajmują się, rozpatrując proces tylko ze strony zewnętrznej, jako postępowanie, skierowane ku ochronie sądowej praw osób prywatnych; zob. Glasson et Tissier, *Traite*, I, (1925), p. 1; Garsonnet, *Traite*,

cywilnego wychwała się „genialne odkrycie” Bülowa i proces uroczyscie ogłasza się stosunkiem prawnym. Lecz na tym formalnym uznaniu, połączonym zwykle z różnymi zastrzeżeniami i modyfikacjami, wszystko się kończy, pojęcie stosunku prawnego znika i żadnego wpływu na konstrukcję poszczególnych instytucji procesowych nie wywiera, odgrywając, jak trafnie wyraził się Hegler¹², tylko rolę suwerena w państwie o ustroju parlamentarnym. Co najwyżej, wspomina się o nim w związku z przesłankami procesu, sukcesją procesową i połączeniem powództw. Jeżeli prócz tego dział, poświęcony przebiegowi samego postępowania, tytułuje się czasem „rozwojem stosunku procesowego“, to tytuł ten bynajmniej nie odpowiada treści i gdyby go zastąpić przez „przebieg postępowania“, to byłoby to bardziej odpowiednie. Sam Bülow¹³, szkicując plan systemu prawa procesowego, ustalił dwie ogólne rubryki: 1) przesłanki procesowe, czyli warunki zgodnego z prawem powstania stosunku procesowego i 2) treść i rozwój stosunku procesowego. Jeżeli pierwsza rubryka, obejmująca przesłanki procesu, jeszcze nie nasuwa, wątpliwości, to druga, pod którą Bülow podciąga wszystkie inne instytucje procesowe, jest zupełnie niewłaściwa. Cóż w rzeczy samej ma wspólnego pojęcie stosunku procesowego z najważniejszymi pojęciami i instytucjami procesu cywilnego: z podstawowymi zasadami postępowania (dyspozycyjnością, kontrydiktoryjnością, bezpośredniością, jawnością, ustnością itd.), z ciężarem dowodzenia, sposobami przeprowadzenia dowodów i ich oceną, z postępowaniem zaocznym, ze środkami odwoławczymi, wreszcie z postępowaniem egzekucyjnym? Nawet przesłanki procesowe, których znaczenie zamierzał właśnie wyjaśnić Bülow w swej monografii, wprowadzając pojęcie stosunku procesowego, nie znajdują się z tym pojęciem w nierozzerwalnym związku; jeżeli i nie uznawać procesu za stosunek prawny, to w każdym razie pozostają one warunkami ważności procesu, czyli, ściślej mówiąc, warunkami merytorycznego rozpoznania sprawy przez sąd.

Czymże spowodowane zostało fiasko koncepcji Bülowa? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, należy sprecyzować pojęcie stosunku prawnego. W istocie rzeczy, termin ten jest dwuznaczny. W znaczeniu ob szernym, ogólnikowym rozumie się przez nie każdy stosunek życiowy, mający znaczenie prawne. Np. pokrewieństwo i powinowactwo są stosunkami prawnymi, gdyż związane z nimi są pewne skutki (w prawie familijnym i spadkowym), które mogą nastąpić, a mogą i nie nastąpić.

II, (1912), p. 3. Natomiast teoria Bülowa znana jest procesualistom włoskim (zob. Diana, *Dei rapporti procesuali*, 1901 j. W Polsce koncepcję Bülowa podzielił Fierich (Balasits i Fierich), *Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna*, I str. 8, oraz rozprawa w „Palestrze“ 1926, s. 361 i in.). Miała ona też zwolenników i w Rosji (Holmsten, Gordon, Jabłoczkow).

¹² *Zum Aufbau der Systematik des Zivilprozessrechts* (Festgabe für Beck, Rümalin und Schmidt, herausg. v. Stoll, 1931, 227).

¹³ W artykule, wymienionym na s. 354 w odsyłaczu, str. 257 ff.

W znaczeniu zaś ścisłym, technicznym, stosunek prawny polega na tym, że jedna osoba ma pewne prawo albo prawa, którym odpowiada obowiązek, albo obowiązki drugiej osoby. Np. stosunek prawny istnieje między wierzycielem, który ma prawo żądać od dłużnika spłacenia długu, dłużnik zaś obowiązany jest do spłacenia tego długu; również istnieje stosunek prawny między gospodarzem domu a lokatorem, ponieważ mają względem siebie wzajemne prawa i obowiązki.

Sam Bülow nie wyjaśnił, jakie znaczenie nadaje terminowi „stosunek prawny”, a użyte przezeń wyrazy („prawo procesowe określa uprawnienia i obowiązki, które przysługują stronom i sądowi w ich wzajemnym stosunku”, „proces jest stosunkiem wzajemnych uprawnień i obowiązków”) można było zrozumieć w tym sensie, że proces, podług Bülowa, jest stosunkiem prawnym w ścisłym znaczeniu słowa. Gdyby to było rzeczywiście tak, to można byłoby rozłożyć proces na szereg wzajemnych praw i obowiązków pomiędzy wszystkimi trzema podmiotami procesu. Wtedy otrzymalibyśmy trzy kategorie praw i obowiązków: 1) powoda względem sądu i pozwanego, 2) pozwanego względem sądu i powoda i 3) sądu względem powoda i pozwanego. Lecz w rzeczywistości tego niema: gdy powód wnosi pozew, to powstaje stosunek prawny między nim a sądem, ponieważ ma on prawo żądać, żeby sąd rozpatrzył jego podanie i rozstrzygnął je zgodnie z ustawą, tj. albo nadał mu bieg, albo wyznaczył powodowi termin do usunięcia formalnych braków, przeszkadzających nadaniu biegu. Po doręczeniu pozwanemu odpisu pozwu powstaje stosunek prawny między sądem a pozwanym itd. W żadnym razie jednak nie bywa takiej sytuacji, żeby prawu jednego podmiotu odpowiadały obowiązki obu innych (z wyjątkiem, oczywiście, praw dyscyplinarnych sądu). Wobec tego proces nie może być uznany za trzechstronny stosunek prawny. Ale nie można go uważać i za połączenie dwóch dwustronnych stosunków, ponieważ, aczkolwiek prawom procesowym stron odpowiadają obowiązki sądu, lecz te prawa i obowiązki powstają nie wszystkie od razu, co zachodzi w stosunkach cywilnoprawnych, a stopniowo, kolejno, jedno po drugim, wynikając jedne z drugich, zazębiając się wzajemnie. Stosunek cywilnoprawny jest to pojęcie statyczne i oznacza sytuację prawną nieruchomą. Np. w chwili zaciągnięcia pożyczki albo zawarcia umowy najmu lub kupna między stronami ustala się szereg wzajemnych, ściśle określonych praw i obowiązków, które się dalej nie rozwijają, lecz realizują, w razie zaś naruszenia przekształcają w skargi i ekscepcje (w sensie materialno-prawnym). Zupełnie co innego widzimy w procesie. Jest to zjawisko dynamiczne. Proces zaczyna się, porusza, rozwija, „postępuje”. Czyż można postępowanie, składające się z działań szeregu osób, przyjmujące rozmaite formy zależnie od różnych komplikacji (niestawiennictwo stron, przyłączenie się współuczestników lub

osób trzecich itp.), czyż można je wcisnąć w ramy nieruchomego stosunku prawnego? Przypomniałoby to operację Prokrustesa. Takiej operacji, na którą nie odważył się ani sam Bülow, ani żaden z jego zwolenników w Niemczech i Austrii, dokonał procesualista rosyjski profesor Holmsten, który na pojęciu stosunku prawnego zbudował w swoim podręczniku z bezwzględną konsekwencją cały system procesu¹⁴. W wyniku okazało się, jak było do przewidzenia, że ustalone przez autora rubryki zupełnie nie odpowiadają treści umieszczonego pod nimi materiału. Np. o zasadach postępowania (ustności, pisemności, publiczności itd.) oraz o miejscu i czasie wykonania czynności procesowych i opłatach sądowych mówi się pod rubryką „obiekty stosunku cywilnoprosesowego”, a o dowodach i ich ocenie – pod rubryką „bieg stosunku cywilnoprosesowego” itp. Prócz tego, dążąc do uzgodnienia pojęć procesowych z pojęciem stosunku prawnego, autor przerobił tradycyjne określenia, wskutek czego okazało się np., że czynności sądu i stron są nie sposobami wykonania praw procesowych, lecz „przedmiotem stosunku procesowego”; że zakaz zmiany powództwa stanowi „środek zachowania wewnętrznej tożsamości stosunku procesowego”; że ekscepcja jest „środkiem zapobiegawczej ochrony stosunku procesowego od niezgodności z prawem”, a sprzeciw i skarga o wznowienie postępowania – są „środkami restytucyjnej ochrony stosunku procesowego od niezgodności z prawem” itp. Te ciężkie, trudne do zrozumienia, definicje świadczą dobitnie o niecelowości wyrażania pojęć procesowych w terminach materialno-prawnych.

Lecz jeżeli procesu cywilnego nie można podciągnąć pod pojęcie stosunku prawnego w znaczeniu ścisłym, to czy nie można uznać go za stosunek prawny w znaczeniu obszernym, jak to zwykle robi się w literaturze? Oczywiście, można, gdyż proces cywilny jest unormowany przez prawo, a z czynnościami sądu i stron, z których składa się, związane są określone skutki prawne. Czy jednak ta koncepcja jest owocna, czy można oprzeć na niej konstrukcję procesu. Tego nie potrafił zrobić nikt z procesualistów, używających terminu „stosunek prawny” w znaczeniu obszernym. Jest to przez niektórych z nich otwarcie przyznane¹⁵. Inni zaś procesualiści nawet już unikają wyrazu „stosunek procesowy”¹⁶.

Jednakże z pojęcia stosunku procesowego można skorzystać celem uwydatnienia jedności procesu. Aczkolwiek bowiem proces

¹⁴ Uczebnik graždanskago sudoproizwodstva (było kilka wydań).

¹⁵ Rosenberg, *Lehrbuch des deutsch. Zpr.* (1927) 302: „w systematyce procesu stosunek prawny nie odgrywa żadnej roli albo odgrywa tylko nieznaczną”, Sauer, *Grundlagen des Prozessrechts* (1929) 183: „pojęcie stosunku prawnego nie daje nic dla poznania prawa procesowego i poszczególnych problemów”. Por. Sperl, *Lehrbuch der bürgerlichen Rechtspflege* I, (1928) 166-167.

¹⁶ Np. Klein-Engel, *Der Zivilprozess Oesterreichs* (1927). Żadnej wzmianki o koncepcji Bülowa tu niema.

składa się z szeregu powstających kolejno stosunków prawnych między sądem a każdą ze stron z osobna, we wszystkich stosunkach jeden z podmiotów jest ten sam: sąd. Wskutek tego stosunki te jednoczą się i tworzą pewną całość, w której ramach powstają i zmieniają się poszczególne stosunki w miarę nastąpienia przewidzianych w ustawie faktów prawotwórczych, tak samo, jak na tle pokrewieństwa, współwłasności, małżeństwa itp., powstają poszczególne prawa i obowiązki krewnych, współwłaścicieli, małżonków itd.¹⁷

II.

Wobec fiaska, którego doznała koncepcja Bülowa, James Goldschmidt¹⁸ zaproponował zastąpić pojęcie „stosunku prawnego” przez stworzone przezeń, również w celu wyjaśnienia istoty procesu cywilnego, pojęcie „sytuacji prawnej” (Rechtslage). Jest to — podług definicji Goldschmidta — „stan interesów pewnej osoby, rozpatrywany z punktu widzenia oczekiwanego stosownie do prawa wyroku sądowego; krócej: prawnie uzasadnione widoki na pomyślny albo niepomyślny wyrok” (str. 255), albo szczegółowiej: całość procesowych widoków, możliwości, ciężarów i zwolnień od ciężarów” (str. 259). „Możliwości” różnią się od „widoków” tym, że mogą być zrealizowane za pomocą dokonania odpowiednich czynności procesowych: „Możliwość mamy wtedy, gdy strona jest w stanie spowodować z większym prawdopodobieństwem przez swoją czynność taką sytuację procesową, która stosownie do celu tej czynności i stanu postępowania ma być uważana za najbliższy stopień do pomyślnego wyniku procesu” (str. 280). Zwolnienie zaś od ciężaru zachodzi wtedy, kiedy „od strony zależy zaniechanie czynności bez obawy wywołania szkody procesowej” (str. 283). „Wyliczenie mniej więcej wyczerpującej możliwości procesu — tego „kraju nieograniczonych możliwości” — jest wykluczone (str. 280). Co do zwolnienia od ciężarów, to „ciężar procesowy polega na konieczności za pomocą dokonania czynności procesowej zapobieżenia szkodzie, ostatecznie niepomyślnemu orzeczeniu” (str. 252). Zwykle ustawa przepisuje wykonanie pewnych czynności pod groźbą niekorzystnych skutków procesowych, lecz ponieważ proces jest „walką o prawo, to każda sytuacja prawna, która pozwala stronie zachowywać się biernie, bez szkody dla siebie,

¹⁷ Zob. o tym: Stefko, *Grundprobleme des Zivilprozessrechts* (1915), 286 nn. Por. Kleinfeller, *Lehrbuch des deut. Zpr.* (1925) § 12, IV. Por. też Fierich, *Projekty polskiej procedury cywilnej w oświetleniu nauki o stosunku procesowym* („Palestra” 1926, 361): „Nauka o stosunku procesowym podaje znakomitą formę myślenia przy rozwiązywaniu problematów procesowych... Przedewszystkiem wykazuje ona łączność wszystkich instytucji procesowych ze sobą... stwarza niejako organizm procesowy, a tam, gdzieby istniały pewne luki, tam, tworząc właściwy kręgosłup całego procesu, ułatwia ukończenie w szczegółach organizmu procesowego... sprowadza wszystkie problemy nauki procesu cywilnego do wspólnego mianownika”

¹⁸ *Der Prozess als Rechtslage*.

jest zwolnieniem od ciężaru procesowego“ (str. 283). Prawami procesowymi są właśnie te „widoki na korzyść procesową, ostatecznie — na pomyślny wyrok, zwolnienie od ciężaru procesowego, możliwość osiągnięcia takiej sytuacji przez dokonanie pewnej czynności procesowej” (str. 252).

Koncepcja Bülowa była bardzo prosta, a pojęcie „stosunku prawnego” od dawna znane jurysprudencji, i gdyby udało się zastosować go do procesu cywilnego i rozłożyć proces na szereg wzajemnych praw i obowiązków podmiotów procesu, jak to czynią cywiliści, analizując pojęcia pożyczki, najmu, kupna itd., to nie można byłoby nie widzieć w tym wielkiego postępu w dogmatyce prawa procesowego. Dlatego właśnie koncepcja Bülowa była entuzjastycznie witana, jako „genialne odkrycie”. Co innego koncepcja Goldschmidta. Wprowadza on nowe pojęcie „sytuacji prawnej”, dotychczas nie używane, w charakterze terminu technicznego¹⁹, przy tym nieprawnicze i w dodatku zanadto ogólnikowe. Nie jest ono prawnicze, albowiem składa się z takich elementów, jak „widoki, możliwości, zwolnienia od ciężarów”, które nie mają znaczenia jurydycznego²⁰, wobec czego i pojęcie „sytuacji prawnej” oznacza tylko pewien stan faktyczny, związany z oczekiwaniami, nadziejami, perspektywami, słowem, „szansami“ zwycięstwa w procesie. Oczywiście, każda strona ma pewne, mniejsze lub większe szanse wygrania sprawy; szanse te zmieniają się zależnie po części od czynności samej strony, po części od innych faktów, np. od wyników oględzin, zeznań świadków itp. Czyż można te szanse uważać za prawa procesowe, jak proponuje Goldschmidt. Byłyby to dość dziwne prawa, których istnienie zależałoby od cudzych czynności. Poza tym, jeżeli sytuacja prawna zmienia się podczas postępowania i w różnych jego momentach staje się inna, to raczej trzeba byłoby nazwać proces nie sytuacją prawną, lecz szeregiem sytuacji, zamieniających jedna drugą²¹. Wreszcie — i to jest najważniejsze — pojęcie „sytuacji prawnej” jest tak ogólnikowe, że obejmuje nie tylko stosunki procesowe stron, lecz również wszystko inne. Przecież każdy człowiek w każdej chwili swego życia pozostaje w tej lub innej sytuacji prawnej, ponieważ ma prawa i obowiązki oraz różne widoki o zabarwieniu jurydycznym: posiada np. prawo własności do swego ubrania, prawo korzystania z mieszkania, obowiązek uiszczenia komornego, nadzieję na otrzymanie spadku po krewnych lub wygrania na loterii. I sytuacja jego stale się zmienia: kupi sobie nową marynarkę, uiści należną ratę komornego, wygra stawkę na loterii, weźmie udział w subskrypcji na pożyczkę inwestycyjną i już jest w innej sytuacji. Prócz tego do sytuacji

¹⁹ Używał go Kohler, lecz w innym sensie, w sensie takiej sytuacji, która wpływa na merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy, np. przyznanie, zaskarżenie (l. c., 62 ff.).

²⁰ To wytknęła Goldschmidtowi krytyka (p. artykuły Neunera w Zeitschr. f. deut. Zproz. LI B. I, S. 50, i Rümelina w Arch. f. d. Civil. Praxis, 126 B. I. S. 120).

²¹ Tak wyraża się wielu autorów, np. Canstein, l. c., 698; He11wig, l. c. II, 31; Sperl, l. c. 168.

prawnej wchodzi również prawa, obowiązki i widoki o charakterze publiczno-prawnym: prawo wyboru do ciał ustawodawczych i samorządowych, obowiązek płacenia podatków, nadzieja otrzymania posady. A więc tak cywiliści, jak i publicyści [specjaliści do prawa publicznego], w tej liczbie i przedstawiciele nauki prawa międzynarodowego, mogliby wprowadzić do systemu swych nauk pojęcie „situacji prawnej”. Ale jeszcze nikomu z nich nie przychodziło do głowy rozprawiać o nadziejach spadkobierców na otrzymanie spadku po krewnych, o widokach urzędników na awans albo o szansach zwycięstwa w wojnie między monarchią a republiką. Jurysprudencja zajmuje się określeniem praw i obowiązków, nie zaś wyliczeniem wszystkich możliwości, których wyliczenie, jak uprzedza sam Goldschmidt, „jest nawet wykluczone”. Nie wylicza ich więc i Goldschmidt w swym podręczniku²², wydanym wkrótce po monografii o „procesie jako sytuacji prawnej”, aczkolwiek miał nie tylko sposobność, lecz i obowiązek naukowy urzeczywistnić swoją koncepcję. Jednakże to mu się nie udało: jako podręcznik różni się od innych tylko tym, że uznając pojęcie „stosunku prawnego” za „bezowocne”, zastąpił je w tytułach kilku działów przez „sytuację prawną” (str. 4, 122, 170), ale zamiana ta nie wywarła żadnego wpływu ani na treść tych działów, ani na system podręcznika w ogóle.

III.

Lecz jeśli proces nie jest ani stosunkiem prawnym, ani sytuacją prawną, to czymże on jest? „Działalnością sądu i stron, skierowaną na ochronę prawną” — odpowiada na to pytanie najnowszy badacz istoty procesu cywilnego Hegler²³. Do takiego określenia doszedł on, wychodząc z założenia, że „zadaniem systematyki naukowej jest przedstawienie treści norm prawnych w ich związku wzajemnym”, i że „tylko cel norm ujawnia ich sens i treść” (str. 231). Otóż proces cywilny, jako osobna instytucja, ma na celu, podług ogólnie przyjętej i słusznej opinii, ochronę państwową prawa, zwłaszcza z reguły — prawa prywatnego (str. 235-236). Ze względu na ten cel normy procesowe mają za zadanie rozstrzygnięcie kwestii następujących: 1) o organach państwa, udzielających ochrony, 2) o formach, środkach i warunkach ochrony, 3) o ukształtowaniu postępowania przy ochronie (str. 238). Specjalne kwestie, powstające w ramach tych kwestii ogólnych, rozstrzygane mogą być przez poszczególne ustawodawstwa niejednakowo w zależności „od różnicy teoretycznych poglądów ustawodawcy i jego wartościowań”, w szczególności od rozważań psychologicznych, politycznych itd. (str. 238 i n.).

²² *Zivilprozessrecht* (1929).

²³ W rozprawie wymienionej wyżej w odsyłaczu 12.

Koncepcja Heglera wymaga sprecyzowania i uzupełnienia. Ochronę prawną można uważać za cel procesu, rozpatrywanego w całości i obejmującego tak postępowanie sporne, jak i egzekucyjne. Lecz postępowanie sporne ma swój cel specjalny: rozpoznanie prawa, tj., mówiąc jeszcze ściślej, sprawdzenie słuszności żądań powoda, gdyż władza państwowa nie może udzielać swej pomocy każdemu, kto się po nią zgłasza, a musi przedtem ustalić, że żądania powoda rzeczywiście wynikają z okoliczności faktycznych i norm prawa obowiązującego. Z drugiej strony, nie dość powiedzieć, że proces składa się z czynności sądu i strony trzeba jeszcze określić charakter prawny tych czynności. Otóż ściślejsza analiza czynności procesowych wykazuje, że są one sposobami urzeczywistnienia praw procesowych sądu i stron, że prawa te nie istnieją jednocześnie od początku procesu, lecz powstają stopniowo wskutek nastąpienia pewnych stanów faktycznych, po części zależnych od woli stron, po części niezależnych. I wreszcie, że prawa sądu stanowią jednocześnie jego obowiązki, prawa zaś stron są fakultatywne²⁴.

Pierwotna publikacja: „Polski Proces Cywilny” 1936,
nr 12-13, s. 353-362.

²⁴ O tym wszystkim p. mój *Podręcznik procesu cywilnego* (1932) 161 i n. oraz bardziej szczegółową analizę w moim *Kursie graždanskogo processa* (1913) s. 625 i n.